Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 22. **Bochum, dnia 29 maja 1896.** **Rok 5.**

Na Uroczystość Trójcy Świętej.

Lekcya. Rzym. XI. 33—36.

O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej! jako są nieogarnione sądy jego, i niedościgłe drogi jego! bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą jego? albo kto mu pierwej dał, a będzie mu oddano? albowiem z niego, i przezeń, i w nim jest wszystko. Jemu cześć i chwała na wieki Amen.

Ewangielia. Mat. XXVIII. 18—20.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha św.; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Na Niedzielę I po Świątkach.

Lekcya. 1 Jan IV. 8—21.

Najmilsi! Bóg jest miłość. W tem się okazała miłość Boża w nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tem jest miłość, nie jakobyśmy umiłowali Boga, ale iż on pierwszy umiłował nas, i posłał Syna swego ubłaganiem za grzechy nasze. Najmilejsi, jeśli nas Bóg tak umiłował, i myśmy powinni jeden drugiego miłować. Boga żaden nigdy nie widział. Jeżeli się miłujemy zobopolnie, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas. Przez to poznawamy, iż w nim mieszkamy, a on w nas, iż z Ducha swego dał nam. A myśmy widzieli, i świadczymy iż Ojciec posłał Syna swego Zbawicielem świata. Ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Syn Boży, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu. I myśmy poznali, i uwierzyli miłości, którą Bóg ma w nas. Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim. W tem wykonana jest miłość z nami, abyśmy ufność mieli w dzień sądny, iż jako on jest, i my jesteśmy na tym świecie. W bojaźni niemasz miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń, bo bojaźń ma utrapienie; a kto się boi, nie jest doskonały w miłości. My tedy miłujemy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował. Jeśliby kto rzekł. iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego którego widzi, Boga którego nie widzi. jako może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego.

Ewangielia. Łuk. VI. 36—42.

W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą którą mierzycie, będzie wam odmierzono, i powiedział im i podobieństwo: Iżali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obadwa w dół wpadają? Nie jestci uczeń nad mistrza, lecz doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata swego, a tramu który jest w oku twoim nie baczysz? Albo jako możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twem nie bacząc? Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego, a tedy przejrzysz abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.

Kiedy to wolno nam sądzić bliźniego?

Jeśli Pan i Zbawiciel nasz mówi: „Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni“, nie chce bynajmniej przez to wzbronić nam wszelkiego sądu; albowiem na innem miejscu tak się znów odzywa: „Nie sądźcie według widzenia (na pozór), ale sądźcie sądem sprawiedliwym“ (Jan 7, 24.) Widoczna zatem, że jest także sąd dozwolony. Tak też rzecz tę pojmuje św. Hieronim i mówi: Pan nie zakazał w ogóle sądu, lecz pokazał nam, w jaki sposób sądzić mamy. Własnym też przykładem swoim stwierdza nam Zbawiciel, że sąd jest dozwolony; albowiem nikt jeszcze tak uroczystego i tak surowego jak on nie nie wydawał sądu. Popatrzcie tylko, jak ten najmiłościwszy i najłagodniejszy Zbawiciel surowo sądził; gdy swoje „biada“ wymawiał na faryzeuszów i uczonych pismaków zowiąc ich wężami, rodzajem jaszczurczym i synami djabła.

Na wzór Zbawiciela postępowali także apostołowie. O jakże stanowczo i surowo zakazywali wszelką styczność i obcowanie z ludźmi nieporządnego żywota, na pozór tylko bogobojnymi, pełniącemi uczynki ciemności, siejącymi niezgodę i rozdwojenia i dającemi z siebie zgorszenie. O jakże często wołali na wyznawców nauki Jezusa: doświadczajcie wszystkiego, a dobre zachowajcie! Doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są, albowiem wielu fałszywych proroków wyszło na świat. (I. Jan 4, 1). A nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznemi ciemności, ale raczej strofujcie (Efez. 5. II.) Wszystko to pociąga za sobą sąd ludzi i rzeczy. I sąd ten, jaki Pan Jezus na faryzeuszów, wydawali apostołowie w sposób surowy na jawnogrzeszników i zgorszycieli. Paweł św. skazał kazirodcę w Koryncie, Piotr św. Ananiasza i Safirę. Jest tedy rodzaj sądu dozwolony, który spełniał również Zbawiciel jak i jego apostołowie.

Także i Kościół sądzi w podobny sposób, polegając na nadanem sobie prawie od samego Zbawiciela. Ma on prawo odpuszczania i zatrzymywania grzechów i na znaczenia wielkich i małych kar, czegoby nigdy dopełniać nie mógł, gdyby poprzednio nie osądził.

I prawo to sądzenia wynika z samej istoty rzeczy i dla tego też Zbawiciel słowy owemi: Nie sądźcie! bynajmniej niej zniósł, ani nie wzbronił sądu. Gdyby człowiek nie miał sądzić, musiałby przestać być rozumną, wyższą istotą. Władza rozsądzania darem jest przyrodzonym ducha naszego od Boga naszego nam udzielonym, w którym nas z pewnością Stwórca nie był zaopatrzył, gdybyśmy go użyć nie mieli.

Czyżby przez to całe pożycie nasze towarzyskie i wzajemna wymiana myśli i uczuć naszych nie straciła całego swego powabu, a nawet znaczenia, gdyby z rozmowy naszej wszelki sąd był wykluczony? Wszakże to ściśle biorąc, sądem jest każdy już wyraz z ust naszych pochodzący, każda myśl wynikająca z ducha naszego. Czybyśmy nie byli wystawieni na wszelkiego rodzaju pomyłki? A czyny nasze jakieżby wtedy mógły mieć znaczenie, gdybyśmy nie mogli rozsądzać, co jest dobrem, a co złem, co mamy czynić a czego się chronić? Czy to nie mamy w życiu naszem stanów takich i takiego powołania, jak np. urzędów, rodziców, nauczycieli, których zdaniem, a

nawet obowiązkiem jest sądzenie drugich? Któżby chciał do tych stosunków odnosić słowa Chrystusa: Nie sądźcie? Sądzenie przeto samo w sobie nie tylko nie jest zdrożnym, ale owszem przyrodzonym wynikiem ducha naszego, którego domaga się zadanie życia naszego, wyroki i przykład samego Zbawiciela i jego apostołów. Czem Pan Bóg się brzydzi, tem i my brzydzić się i to potępiać mamy. Wykroczylibyśmy przeciw prawdzie i znieważalibyśmy ją najbardziej, zaparlibyśmy się miłości względem bliźnich, gdybyśmy milczeli, albo popierać mieli to, co jest niesłusznem, niesprawiedliwem, brzydkiem i potępienia godnem. Pobłażliwość w tej mierze równałaby się zgubnej obojętności na wszystko, co dobre lub złe, i byłaby zaciętą nieprzyjaciółką dobrego.

O rodzice, którzy nieraz tak pobłażliwymi pokazujecie się dla waszych dzieci i na wszelką ich swawolę i rozpustę obojętnie patrzycie, sądźcie, abyście nie byli sądzeni! Sądźcie dzieci wasze i patrzcie pilnie na ich postępki, abyście mogli osądzić ich charakter i zawczasu skarcić ich wybryki i sprostować ich uchybienia. Sądźcie dzieci wasze, abyście nie byli sądzeni! Wy panowie i gospodarze, sądźcie sługi wasze i czeladkę, jeśli nie chcecie być sądzeni! Patrzcie pilnie na ich czyny, postępki i opuszczenia, abyście sprawiedliwie osądzić ich mogli i wykorzeniać z nich wszelką złość i nieprawość. Nie pobłażajcie im z roku na rok, ani też okazywajcie się obojętnymi na ich moralne prowadzenie się. Skarżycie się na przeniewierstwo sług waszych, na ich nieuczciwość, gnuśność i lenistwo, na ich chytrość, obłudę i oszukaństwo, a czy wiecie, zkąd to wszystko pochodzi? Oto ponieważ ich nie sądziliście, gdzieście sądzić byli powinni. Domagaliście się od nich samej tylko pracy, a nie troszczyliście się wcale o ich obyczajność i cierpieliście nieraz ich zbytki, rozwiozłość i rozpustę! Skarżycie się dzisiaj na przeniewierstwo, oszukaństwo i obłudę sług waszych, a czy też przypadkiem wy sami ich do tego nie popchnęliście? Zkąd sługa robić może nieraz wielkie wydatki z szczupłych zawsze zasług swoich? Chciałby się ustroić pięknie i nie raz zabawić się dobrze, a zkądże wziąść na to, gdyby nie miał kraść i oszukiwać? Zasłużona więc spotyka was kara, panowie i gospodarze, ponieważ nie sądziliście służby i czeladki waszej, gdzie ją sądzić byliście powinni. Sądźcie przeto, i nie cierpcie ani rozpusty, ani marnotrawstwa czeladzi waszej. Sądźcie ich i przyzwyczajajcie do żywota wstrzemięźliwego, do oszczędności, do porządku, posłuszeństwa, dobrych obyczajów, bogobojności, a wszyscy w krótce lepszymi otoczycie się sługami.

Widoczna zatem, Najmilsi! że sąd nie tylko nie jest zakazany, ale w wielu nawet przypadkach świętą naszą powinnością, jeżli nie chcemy znieść wszelkiej różnicy pomiędzy dobrem a złem. Rozsądny człowiek nie nazwie sądu takiego niechrześciańskim, ale uzna go raczej za koniecznie potrzebny, bo wypływa to z przyrodzonego porządku rzeczy, aby urząd i nauczyciele sądzili, jeżli nie chcą, aby sami byli sądzeni.

Czyby zatem jedynie święty nasz Kościół apostolski nie miał mieć prawa sądzenia, i czy wydając sąd, zasługuje na nazwę nietoleranta? Kościół nasz bowiem stawia tę niezłomną zasadę, że po za nim nie masz zbawienia, i że przeto wszyscy innowiercy, którzy mimo lepszego przeświadczenia swego, w błędach swoich zmieraja, nie będą zbawieni. Zasada ta oburza i jątrzy bardzo świat; lecz Kościół Boży sądzić tak musi, albowiem powtarza tylko to, co Chrystus zawyrokował: „Kto niewierzy, będzie potępion“ (Mar. 6, 16), i co Paweł św. (Żyd. 11, 9) powiada: „Bez wiary niepodobna podobać się Bogu“, tj. bez wiary prawdziwej: a ponieważ ją jedynie Kościół nasz święty przechowuje w łonie swojem, przeto też słusznym jest zupełnie wyrok jego, że bez tej wiary nie można być zbawionym. Nie jest to zatem nietolerancyą, ale sumienne tylko dopełnienie obowiązku z strony Kościoła naszego. Wyrok ten równie jest

sprawiedliwym, jak ten, że kto umiera w grzechu śmiertelnym, zbawionym być nie może. Jako tedy władza świecka za pewne zbrodnie i nieprawości naznacza karę śmierci, albo dożywotne więzienie, a nikt ją dla tego o nietolerancyę nie posądzi, tak też i Kościół sądzić musi, jeźli niema samego siebie potępić. Wprawdzie chciano ztąd wywnioskować, że Kościół potępia każdego, co nie jest katolikiem; lecz tak nie jest, Najmilsi! Ponieważ Kościół nie wie, czy człowiek ten uznał swój błąd i czy w skutek tego w dobrej, lub złej wierze zszedł z tego świata, przeto też nie potępia go, nie wydaje wyroku na człowieka, ale potępia sam błąd, same kacerstwo, a sąd o człowieku zostawia Bogu.

Tak przekonaliśmy się, że nie każdy sąd jest zakazanym, że owszem sąd ten nie raz konieczną staje się powinnością, i taką dla nas potrzebą, jak modlitwa, post, jałmużna. Sąd więc ma w sobie cóś dobrego, lecz staje się także złem a nawet grzechem ciężkim, kiedy jest nieuzasadniony, zawistny i bezbożny. Amen.

Na Uroczystość Bożego Ciała.

Lekcya. 1 Kor. XI. 23—29.

Bracia! Albowiem ja wziąłem od Pana, com też wam podał: iż Pan Jezus nocy, której był wydan, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: Bierzcie, a jedzcie; to jest ciało moje, które za was będzie wydane; to czyńcie na moję pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich nowy testament jest we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będzecie, na pamiątkę moję. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli, i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek; a tak niech je z chleba tego, i z kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nierozsądzając ciała Pańskiego.

Ewangielia. Jan XI. 56—59.

W on czas mówił Jezus rzeszom Żydowskim: Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała, a pije moję krew, we mnie mieszka a ja w nim. Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca; a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

Umarły adoruje Pana Jezusa.

Swięty Paschalis Baylon, braciszek Franciszkański w Królestwie Walencyi w Hiszpanii, ubogi i wzgardzony u świata, jaśniał przed Bogiem świątobliwością życia: wyniesiony na ołtarze Pańskie, stał się chwałą swego zakonu. Między innemi cnotami podziwiano w nim szczególnie nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu, którem jaśniał nie tylko za życia ale nawet i po śmierci.

Ubogi pastuszek pasący swą trzodkę, każdego dnia o świcie z niewymowną rozkoszą spieszył do kościoła Braci Mniejszych, słuchał Mszy św., klęcząc ze złożonemi rękami jak Anioł u stóp ołtarzy: często widziano go zalanego łzami w uniesieniu miłości Boskiej, często jaśniejącego niebiańską światłością. Kiedy nie mógł przyjść do kościoła, łączył się w duchu z kapłanem sprawującym Najświętszą ofiarę, a na głos dzwonka przy Podniesieniu upadał na kolana adorując Zbawiciela zstępującego na ziemię. Podobały się Panu Jezusowi te hołdy czci pokornego pastuszka, i nagradzał go szczególnemi łaskami. Paschalis często widział Niebo otwarte i duchy błogosławione zstępujące z Przenajśw. Sakramentem w ręku, który mu do uczczenia ukazywały.

Wstąpiwszy do zakonu Patryarchy Serafickiego, spełniając najniższe w klasztorze posługi, zawsze sercem z Bogiem złączony, w Komunii św. czerpał obfite łaski uświęcające duszę; miewał także różne widzenia, zachwycenia, na pociechę w gorzkościach ziemskiego wygnania.

W ostatniej swojej chorobie wiedząc z objawienia o godzinie śmierci, przyjął z na-

bożeństwem Sakramenta śś., potem pytał czy prędko Suma się zacznie? była to niedziela, a gdy mu powiedziano że rychło na nią zadzwonią, bardzo się ucieszył bo był to kres jego podróży... I w rzeczy samej podczas Podniesienia Hostyi dwakroć wymawiając Jezus! Jezus! oddał Bogu ducha, jakby śmierć w tak uroczystej chwili była nagrodą za gorące jego nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu.

Czcigodne zwłoki wśród ogromnego napływu ludu zaniesiono do kościoła; rozpoczęła się Msza św. żałobna, gdy oto nowym cudem chciał Pan Bóg wsławić sługę swego. Podczas Podniesienia umarły wzrusza się na katafalku, otwiera oczy jakby dla oglądania i uczczenia Najśw. Hostyi. Przy Podniesieniu kielicha, znowu oczy się otwierają i z miłością zwracają się ku ołtarzowi... Wszyscy zdumieni otaczają trumnę, wołają cud! cud!... Płacz, krzyk, jęki rozlegają się w kościele do tego stopnia, że trzeba było czekać aż się uspokoją, żeby dokończyć Najśw. Ofiary.

Ale nie na tem koniec.

Ciało pogrzebane w kaplicy tegoż kościoła sprawuje również nadzwyczajne skuski przy każdej Mszy św., która się tam odprawuje. Zawsze przy podniesieniu św. Hostyi i Kielicha słyszą pukanie w grobie, jakby dla przypomnienia ludowi uroczystej chwili i pobudzenia go do większego nabożeństwa. Kapłani i świeccy, ludzie wszelkiego wieku i stanu stwierdzają prawdę tego cudu. O. Dominik Mazon, kapłan wielkiej cnoty, nauki i niezaprzeczonej powagi świadczy, że sam odprawując Mszę św. przed ołtarzem gdzie był wystawiony obraz błogosławionego Paschalisa, zaledwo wymówił słowa konsekracyi, gdy oto usłyszy w obrazie pewne pukanie, na które Hostya św. którą w ręku trzymał tymże sposobem odpowiedziała. Czem zdumiony i radością przejęty sługa Boży, nie mógł ze wzruszenia rychło Mszy św. dokończyć.

Św. Paschalis innemi jeszcze cudami przemawia do serc wiernych, aby je zapalić miłością Jezusa w Hostyi utajonego.

Alfons Almanzor chory na nogi nie mogąc się ruszyć ani zgiąć kolana, kazał się zanieść do kaplicy Błogosławionego, żeby tam przyjąć Komunię św.

— Błogosławiony Paschalisie, rzecze do niego, w imię twej gorącej miłości dla Zbawiciela w Przenajświętszym Sakramencie, uproś mi łaskę żebym mógł uklęknąć i z większem uszanowaniem przyjąć Ciało Chrystusowe.

Zaledwo to wymówił, gdy się uczuł zupełnie zdrowym; znikły wszystkie boleści i wesoło wrócił do domu.

Pojednanie nieprzyjaciół.

Przenajświętszy Sakrament Ołtarza jest Tajemnicą miłości i pokoju. Msza św. jest powtórzeniem Ofiary Niepokalanego Baranka, który gładzi grzechy świata i daje pokój ludziom. Ma ona zatem cudowną moc do zachowania jedności, zgody, albo jej przywrócenia między zawziętymi nawet nieprzyjaciołmi.

Znajdujemy pamiętny tego przykład w życiu św. Jana Jałmużnika, patryarchy Alexandryjskiego.

Za jego czasów dwóch znakomitych panów tegoż miasta poróżniło się z sobę. Nienawiść ich wzrosła to tego stopnia, że ze względu na nich, jako na wielkich dostojników kraju, całe miasto podzieliło się na dwa stronnictwa, i o mało nie przyszło do rozlewu krwi. Święty Biskup widząc tak straszny pożar w swej owczarni, używał wszystkich środków do przytłumienia go. Udał się do jednego i drugiego pana przedstawiał im przykłady i nauki naszego Jezusa Chrystusa, straszne kary jakiemi Bóg grozi przestępcom prawa swego, jako też wieczne nagrody zgotowane dla miłośników pokoju... Ale wszystko napróżno; uniesieni namiętnością ani słuchać o tem nie chcieli. Jeden z nich szczególnie z pychy szatańskiej, bluźnił i przysięgał że nigdy nie przebaczy nieprzyjacielowi swemu. Dobry pasterz zasmucony takim uporem gorąco modlił się za nich i Pan Bóg podał mu taką myśl:

Zaprosił on najzaciętszego przeciwnika aby nazajutrz rano przybył do pałacu biskupiego. Swięty Jan przyjął go uprzejmie, a pomówiwszy nieco oświadczył, że to była godzina Mszy św., prosił by nań zaczekał, albo kiedy mu się podoba, poszedł z nim do kaplicy, na co się ów pan chętnie zgodził.

Biskup wnetże przywdziewa szaty kapłańskie, zaczyna Mszę św. ofiaruje za nawrócenie grzesznika Hostyę przejednania, modli się gorąco, aby Pan Bóg skruszył twarde serce jego.

Był wtenczas zwyczaj że wierni słuchający Mszy św. mówili „Pater noster“ głośno z kapłanem. Swięty patryarcha począł go odmawiać a przyszedłszy do słów: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, nagle zamilkł... skinął także na służącego żeby i on przerwał... grzesznik zatem sam jeden wymówił te słowa słowa modlitwy Pańskiej. Wtedy Biskup zwracając się do niego rzecze:

— Zważ dobrze, mój bracie, w jak strasznej chwili mówisz do Boga: „Panie, przebacz mi jak ja przebaczam“. Mówisz to przy Mszy św., kiedy za ciebie ofiaruje się Jezus Chrystus, który z wysokości krzyża przebaczył katom swoim. Jest On bez wątpienia twoim Zbawicielem; ale jest zarazem i Sędzią twoim. Prosisz Go w tej chwili aby ci odpuścił grzechy, jak ty odpuszczasz nieprzyjaciołom twoim. Biada ci jeżeli Pan Bóg tak z tobą postąpi!

Grzesznik skruszony temi słowy, upada do stóp świętego Biskupa wołając z pokorą:

— Ojcze uczynię wszystko co każesz.

Arcybiskup podniósł go uściskając z miłością.

W rzeczy samej, serce tego dumnego lwa nagle się zmieniło; twardy, zacięty grzesznik, stał się cichym, pokornym jak baranek. Szczerze przebaczył krzywdy swoje i publicznie pojednał się z nieprzyjacielem. Całe miasto ucieszyło się z tej odmiany; ustały stronnictwa, bo każdy za ich przykładem przebaczył swym przeciwnikom i wszystko wróciło do porządku.

Tak się jeszcze sprawdziło, że krew Chrystusowa jest nasieniem zgody, pokoju i miłości dla wiernych dzieci Kościoła.

Oby jedność, zgoda i miłość, jak kwiat nadziei lepszej przyszłości, zakwitły na ziemi naszej!!...

Dobry pasterz.

Kapłan na wzór dobrego pasterza, zawsze powinien być gotów życie swoje na szwank wystawić za dusze ludzkie. Dnia 3 stycznia 1882 roku człowiek o dzikiem wejrzeniu zatrzymał się wieczór po 7 godzinie przed plebanią w Saint-Arcons, wiosce ukrytej w górach Górnej Loary. Wiedziano, że się nazywa Piotr Mallet, ale na plebanii w Saint-Arcons nie znano go. Puka — służąca zjawia się na progu.

— Ksiądz proboszcz? — rzekł.

— Jest. Co pan chce?

— Prędko Sakramenta. Pan Marcin z Rognac umiera, byk go pchnął rogiem.

Ksiądz proboszcz Rivet przyszedł, usłyszawszy rozmowę.

— Pójdę z tobą mój przyjacielu — rzekł.

I natychmiast poczciwy kapłan wziął woreczek, w którym schowane były Oleje św. Wdział na się komżę, owinął się w płaszcz i wyszedł.

— Niech ksiądz proboszcz przynajmniej dziś nie wraca, bo będzie śnieg padał — rzekła służąca.

Nieznajomy przerwał jej, mówiąc:

— Urządzi się tak, że ksiądz proboszcz prześpi się w Rognac.

I znikli obaj w nocnej ciemności.

Nazajutrz rano, może pół mili od wsi, na górskiej ścieżce, która wężykiem wije się nad przepaściami, wieśniacy znaleźli zwłoki proboszcza z Saint-Arcons. Leżały rozciągnięte na poprzek ścieżki z głową skrwawioną, okryte straszliwemi ranami. Zacny pasterz uderzony był w głowę i zabity młotkiem. Zegarek ks. Rivet, tabakierka i naczynie ze świętemi olejami znikło.

Kilka dni potem, skoro Piotra Malleta schwytano, znaleziono u niego rzeczone przedmioty. Pokazało się dowodnie, że on był sprawcą tego świętokradzkiego morderstwa i skazano go na śmierć.

Nieszczęśliwy ten człowiek pałał nienawiścią do religii, którą gazety bezbożne i nierozumne rządy w nim podsycały. Dla tego też adwokat jego mógł wobec przysięgłych, zwracając się do ministra słusznie zawołać:

— Ci, którzy są obowiązani czuwać nad bezpieczeństwem obywateli, nie zawsze spełniali swój obowiązek; a gdy wielkie zbrodnie zgrozą i przestrachem napełniają spółeczeństwo, czyż nie mamy prawa powiedzieć do tych, co dzierżą władzę: Oto wasza sprawka! Wy każecie szydzić z kapłanów, wy ich skazujecie na publiczną pogardę, wy dozwalacie, aby ich wystawiano jako istoty nikczemne, jako zakałę towarzystwa ludzkiego... Ach, nie sam zabójca jest odpowiedzialny...

Zresztą prześladowanie powinno być chwalebną cząstką kapłana, według słów Syna Bożego: „Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą.“

Modlitwa matki.

Przed kilku laty popadł jedynak, syn pewnej wdowy w Anglii, w bardzo złe towarzystwo. Napomnienia matki, starającej się odciągnąć go od tegoż, nic nie skutkowały. Gdy pewnego razu spostrzegła, że syn zamierza znów w zwykłem sobie otoczeniu wybrać się na pohulankę i pijatykę, usiłowała powstrzymać go od tego, ale nadaremnie! Syn odpowiedział na łzy i błagania matki w najobojętniejszy sposób:

— Nie zatrzymuj mnie matko, idę tam pomimo tego wszystkiego, co mi mówisz!

Na to odrzekła biedna matka:

— A zatem wiem już, co mi należy uczynić. Zamknę się w swoim pokoju, rzucę się przed Bogiem na kolana i póty nie przestanę się modlić, dopóki cię znów nie zobaczę.

Syn poszedł, gdzie miał iść, lecz po raz pierwszy w życiu nie doznał tam żadnej przyjemności. Obraz matki klęczącej wśród bezsennej nocy na twardej podłodze, cisnął mu się coraz żywiej przed oczy, aż wreszcie postanowił zobaczyć, co się z nią dzieje. Przyszedłszy, zastaje ją jeszcze czuwającą i na kolanach; klęka tedy obok niej, rzuca się jej na szyję, dziękuje Bogu za tak dobrą matkę i odtąd postępuje z nią razem po drodze, wiodącej do nieba.

Towarzystwo pomocy naukowej
pod opieką św. Józafata.

W kasie (zobacz nr. 19) . . .	137,95 „
Antoni Frąszczak, Günnigfeld	3,00 „
Razem:	140,95 m.

28. V. 96. Jan Bieliński, kasyer.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Świętojózafacie
czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 21)		317,96 m.
Na weselu p. Michała Kucharskiego w Hombruch złożyli: J. Misiak 50 f, M. Mielcarek 50 f., J. Włódarczyk 50 f., W. Kirszner 50 f., M. Kucharski 50 f., Wiktorya Kucharska 50 f., T. Nowicki 2 mr. M. Przybył 50 f., W. Porwoł 50 f. (nadesłał pan W. Porwoł — porto 30 f.)		5,70 „
Złożone przez członków Tow. św. Barbary w Bottrop (nadesłali pp. Antoni i Jan Wieczorek — porto 30 fen.), razem		53,45 „
Razem		377,11 „
Odchodzi:		
Szkólne za M. S. i J. M. w R. reszta za I-szy kwartał szkólny 1896/7	3,00 m.	
Pensya za M. S. i J. M. w R. za maj 1896	75,00 m.	
Razem:	78,00 m.	78,00 „
Pozostaje w kasie:		299,11 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

28. V. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy,

Maj.

31. Niedziela. **Św. Trójcy.** Petron. P.

Czerwiec.

1. Poniedziałek. Nikodema.
2. Wtorek. Erazma.
3. Sroda. Pauli P.
4. Czwartek. **Boże Ciało.** Opata B.
5. Piątek. Faustyna.
6. Sobota. Norberta B.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“